

Nędza i upadek społeczeństwa otwartego

13 stycznia 2025

George Soros, amerykański miliarder żydowskiego pochodzenia, założył w 1993 roku w Stanach Zjednoczonych Open Society Foundations. Jej celem jest zarabianie pieniędzy na idei zaczerpniętej z książki „Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie” autorstwa filozofa nauki Karla Poppera (1902-1994), którego Soros był uczniem.

Wikipedia informuje, że chodzi o urządzenie społeczne, „w którym polityka rządu podlega ocenie społecznej i zmienia się pod jej wpływem; u podstaw leżą prawa jednostki i wolność stowarzyszeń, sprawy dotyczące społeczności nie są skrywane, a wiedza na ich temat jest ogólnie dostępna”. Myśl Poppera odwołuje się do idealizmu Immanuela Kanta (1724-1804), empiryzmu Johna Locke’a (1632-1704), oraz do narodzonego w starożytnej Grecji personalizmu społecznego: projektu pierwszej na świecie demokracji informacyjnej, udostępniającej w publicznej debacie odkrywane przez naukowców prawdy. Personalizm odbija się w ideach Poppera – Sorosa niczym w krzywym zwierciadle. Klasycznie (korespondencyjnie) rozumiana prawda, o którą indagował swych rodaków platoński Sokrates, jest głównym zagrożeniem tytułowego „społeczeństwa otwartego”.

Popper pisał swój wymierzony w totalitaryzm traktat w czasie drugiej wojny światowej na emigracji w Nowej Zelandii. Za wzór dla filozofii społecznej uznał refleksję nad sposobem uprawiania nauk przyrodniczych. W filozofii XX wieku dominowała analiza fizyki, odnotowującej właśnie bezprecedensowe sukcesy i rewolucje. Paradoksalnie więc wzorem „społeczeństwa otwartego” stały się hermetyczne (nawet dla biologów, czy językoznawców) procedury fizyków. Mieszając filozofię nauki z filozofią społeczeństwa Popper popełnia błąd kategoryalny, który wykorzystuje jego uczeń do uprawiania

inżynierii społecznej. „Dociekania obracające się na płaszczyźnie kategorialnej, lub zbliżonej do niej są oczywiście dociekaniami filozoficznymi” (Józef Maria Bocheński OP, „Polski testament, Ojczyzna, Europa, Cywilizacja”, 2006, str. 178). W społecznej myśli Poppera, tak jak w jego filozofii nauki, prawda jest „idea regulatywną”, niczym horyzont oddalający się w miarę dążenia do niego. Taka „horyzontalna” filozofia ma zabezpieczać społeczność przed totalitaryzmem. Niestety nie pozwala wyznaczyć mu celu ani kierunku. Horyzont w każdą stronę oddala się przecież tak samo.

Czy społeczeństwo pozostające grą partykularnych interesów faktycznie jest zabezpieczone przez dyktatem któregoś z nich? Współczesny badacz społeczny Peter Turchin przekonuje, że nie: „Niestety współczesne demokracje nie są wolne od działania żelaznego prawa oligarchii. [...] Mało docenia się fakt, że chociaż instytucje demokratyczne są najlepszym (lub najmniej złym) sposobem rządzenia społeczeństwami, demokracje są szczególnie podatne na obalenie przez plutokratów. Ideologia może być najbardziej miękką, najłagodniejszą formą sprawowania władzy, ale w społeczeństwach demokratycznych jest kluczowa. Plutokraci mogą wykorzystywać swoje bogactwo do kupowania środków masowego przekazu, finansowania think tanków i sowitego wynagradzania tych influencerów w mediach społecznościowych, którzy promują ich przesłanie. Innymi słowy dzierżą oni ogromną władzę i mogą wpływać na elektorat, żeby popierał ich interesy. Prostsze formy sprawowania władzy, takie jak wpływ na wybory i lobbing, są również dość skuteczne w promowaniu programów politycznych bogatych” (Peter Turchin, „Czasy ostateczne. Elity, kontrelity i ścieżka dezintegracji politycznej”, 2024, str.278 – 280). Czy w myśl doktryny Poppera Turchin opisuje społeczeństwo otwarte czy totalitarne?

Bardziej diagnostyczne okazują się być antyczne poglądy Arystotelesa, zakładające poznawalność celu społeczeństwa, jakim jest dobro wspólne. Stagiryta odróżnia monarchię,

arystokrację oraz politeę od swoich zdegenerowanych odpowiedników, czyli od tyranii, oligarchii oraz demokracji. Zgodnie z zasadą, że „zepsucie najlepszego jest najgorsze”, demokracja, jako zepsuta wersja najmniej dobrego z ustrojów godziwych, jest „najmniej zła”. Przypisując ludzkości stały deficyt moralny można się zgodzić z Churchillem, który miał powiedzieć: „demokracja jest najgorszą formą rządu, jeśli nie liczyć wszystkich innych form, których próbowano od czasu do czasu”. O mądrości lub głupocie brytyjskiego premiera rozstrzyga działanie „żelaznego prawa oligarchii”, które według Petera Turchina polega na tym, że „gdy grupa interesu zdobywa dużą władzę, nieuchronnie zaczyna ją wykorzystywać na swoją korzyść” (tamże, str. 278). Jedyna dostępna mądrość polegałaby zatem na demokracji łajdaków. Arystoteles dostarcza dwu informacji, których brakuje Churchillowi i Popperowi. Stagiryta nie utożsamia ustroju z demokracją oraz odróżnia gromady zdrowe od zdegenerowanych. Dzięki temu możemy stwierdzić, że cytat z Turchina opisuje ustrój zepsuty, konkretnie oligarchiczny. Czy zatem promowane za pieniądze Sorosa idee Poppera lepiej diagnozują faktyczne działania społeczne, odsyłając tym samym Arystotelesa do protopłastów totalitaryzmu, natomiast Poppera do panteonu nauki, czy może odwrotnie?

Filozofia XX wieku nieprzypadkowo zajmowała się głównie fizyką. Niektórzy twierdzą, że Karl Popper chciał wybawić ludzkość ze zgubnej pewności i tym samym oszczędzić jej podobnego szoku, jaki przyniosła fizyka XX wieku. W XIX wieku mechanika klasyczna stała się częścią tzw. światopoglądu naukowego, czyli metafizycznej interpretacji mechaniki (mechanicyzmu). Za jego powstanie odpowiadała łatwość zmysłowego zobrazowania sobie zjawisk mechanicznych, co przy sukcesie praktycznym mechaniki wytwarzało silną presję społeczną. Pierwszym wyłomem z mechanicyzmu była nie dająca się łatwo obrazować elektrodynamika Maxwella, ale znana wąskiej grupie specjalistów, nie miała większych skutków społecznych. Przeciętny inteligent końca XIX wieku nadal

wierzył, że świat stanowi to, co podlega prawom odkrytym przez Newtona, mało myśląc, czym są same te prawa. Sądził, że fizyka powstała przez gromadzenie empirycznych faktów. Gdyby zaś zwątpił, że istnieją tylko atomy i próżnia, zostawał mu irracjonalny mistycyzm rodem z ballady „Romantyczność” Adama Mickiewicza a nie jakakolwiek racjonalna nauka. Tak startowała społeczna wiara we wszechmoc metody nauk przyrodniczych, inaczej mówiąc scjentyzm.

Dziewiętnastowieczny scjentyzm nie radził sobie dopiero z rewolucją, jaką fizyce przyniósł wiek XX. Zdezorientowany inteligent traktował szczególną teorię względności (ogólnej nie rozumiał) jako dowód względności prawdy i poznania. W rzeczywistości Albert Einstein (1879-1955) stosował taką samą metodę jak Newton. Uogólnił jedynie prawa fizyki (przyrody) na układy odniesienia, których nie obejmowała mechanika klasyczna. Samo założenie obowiązywania praw przyrody pozostało bez zmian, poszerzony został jedynie ich katalog. Prawo przyrody jest ograniczeniem nałożonym na jakiś układ fizyczny, czyli informacją (formą), z powodu której układ nie zachowuje się jakkolwiek. Wynika z tego nieprzyjemny dla scjentyisty fakt, że informacja jest „niematerialna” nawet, gdy układ jest „materialny”. Co więcej fizyka kwantowa operuje informacją, dla której trudno wskazać jakąś różną od niej „materię”. W filozofii (klasycznej) nie jest zaskakujące, że informacja jest abstraktem oderwanym (przez intelekt) od samodzielnego konkretnego.

Jeżeli na stole położę kilka jabłek, to powstanie między nimi (niematerialna) relacja, która zmieni się, gdy zjem jedno z nich. Opis zmian takiego układu to właśnie informacja, którą mogę komuś przekazać, bez przekazywania mu jabłek. Materia jest zatem terminem metajęzyka (języka interpretacji) a nie terminem fizycznym. Fakt ten nie jest rozpoznawany przez główny nurt refleksji filozoficznej Zachodu, który tradycyjnie eliminuje ze swego światopoglądu wszelkie treści idealne (oderwane). Wyrazem tego jest światopogląd promowany jako

„naukowy” przez myślicieli pokroju Richarda Dawkinsa, Dawida Denetta czy Juwala Noacha Hararri’ego. Choć przez swoich zwolenników uważany za oczywisty i neutralny, jest on interpretacją, najpierw klasycznej fizyki („atomy i próżnia”) a potem relatywistycznej i kwantowej („wszystko ujdzie”), dokonaną w duchu nominalizmu Wilhelma Ockhama, czyli z wykluczeniem treści nieempirycznych (idealnych).

Wstawiony „brzytwą” swojego imienia Wilhelm Ockham (1285-1347) zabronił szukać desygnatów pojęć poza umysłem, gdyż miało to być „mnożeniem bytów bez przyczyny”. Będzie tak istotnie, jeżeli pojęcia są tylko wyobrażeniami i nic im nie odpowiada w rzeczach. Konsekwentnie wynika z tego materializm, a zatem również ateizm. Ockham wybrał niekonsekwencję, uważając się za chrześcijanina. Inaczej niż Dawid Hume (1711-1776), który podejmując ufundowany przez Ockhama empiryzm sądził, że ukatrupił nim metafizykę i teologię. Książki z tych dziedzin radził wrzucić do pieca i trzeba przyznać, że świat go posłuchał, czasem dosłownie, żeby wspomnieć choćby hitlerowców z NSDAP, czasem metaforycznie, jak u wspomnianych bluźnierców w rodzaju Dawkinsa, Denneta, czy Hararri’ego. Poglądy Hume’a przejęte przez francuskich encyklopedystów ukształtowały najpierw materializm XVIII wieku, potem pozytywizm XIX wieku, a ostatecznie kult nauki jako jedynej kapłanki. Znamienne ominęły samego Izaaka Newtona (1643-1727), który prawdopodobnie rozumiał własną teorię lepiej niż wielu jej apologetów.

Ostatni akord empiryzmu wybrzmiał w XX wieku na melodię neopozytywistów Koła Wiedeńskiego. W nawiązaniu do Ockhama i Hume’a przyjęli oni, że znaczenie zdania jest tym samym, co metoda jego weryfikacji (potwierdzenia). Wypowiedzi nieweryfikowalne empirycznie to bełkot lub tautologie (logika i matematyka). Sądząc, że odkryta w XIX wieku logika matematyczna daje odpowiednie narzędzia, podjęto program zredukowania fizyki do wyników pomiarów: istnieje tylko to, co pokazują przyrządy pomiarowe. Tak zwane „prawa przyrody” to

tylko składnia języka fizyki. Tak jak nikt nie pyta o uzasadnienie deklinacji czasowników, tak nie ma sensu pytać o „prawa”, „siły”, „własności”, czy „relacje”. Inaczej mówiąc nie ma żadnej informacji o rzeczywistości. Program ten upadł po dekadach usiłowań, najdłużej podejmowanych przez Rudolfa Carnapa (1891–1970).

„Nie ma nic bardziej praktycznego od dobrej teorii”. Nie dysponując teorią nie można określić, co pokazują przyrządy, nawet gdyby jakimś cudem udało się je skonstruować. Jest (i było) oczywiste, że można weryfikować tylko zdania o wiadomym znaczeniu. Nawet zdanie fałszywe musi coś znaczyć. To dlatego znaczenie nie może być identyczne z metodą jego weryfikacji. Weryfikacja nigdy nie ogranicza się do percepcji zmysłowej. Kłopot w tym, że nominalista uznać takich tez nie może. Nie sformułuje praw nowoczesnej fizyki, ponieważ doświadczenie zmysłowe jest bezradne w dziedzinie kwantów, czy wpływu grawitacji na czasoprzestrzeń kosmosu. Właśnie brak zmysłowo dostępnych danych empirycznych powoduje, że zaawansowana teoretycznie fizyka zaprzecza empiryzmowi w sposób, którego nie da się ignorować.

Karl Popper odwrotnie niż empiryści przyjął, że o naukowości stanowi możliwość obalenia (falsyfikacji) teorii. Zamiast szukać potwierdzenia, należy szukać empirycznych faktów zaprzeczających wnioskowi wydedukowanemu z teorii. Empiryczna nauka nie graniczy zatem z bełkotem, tylko z innymi wypowiedziami: filozoficznymi, poetyckimi, religijnymi, politycznymi, czy ideologicznymi. Innymi słowy Popper zdaje sobie sprawę, że o nauce stanowi intelekt a nie samo zbieranie danych: tylko dzięki niemu wiadomo, co w ogóle zbierać. Jednak sam intelekt nie podlega wyjaśnieniu. Ubocznym skutkiem takiej koncepcji jest naukowa niepoznawalność prawdy, brak jakiegokolwiek pewności i oczywistości. Wiedza naukowa jest niczym wyspa pływająca po morzu ignorancji. Prawda to ciągle oddalający się horyzont, niezależny od kierunku w jakim się podążać. Pomysł, że rzeczy są same w sobie niepoznawalne, jest

oczywiście tak stary jak filozofia; zwalczał go już Sokrates na kartach platońskich dialogów. Jednak podniesienie sceptycyzmu do rangi systemu jest karkołomnym dziełem Immanuela Kanta, które wykorzystał Popper.

Kant słusznie zauważył, że od empiryzmu Hume'a trupem pada nie tylko teologia czy metafizyka ale także mechanika Newtona. Empiryzm wykluczając istnienie abstraktów a także ogółów, dopuszcza tylko następstwa, koincydencje oraz psychologiczne przyzwyczajenia a te nie mogą stanowić praw nauki. Kant proponuje wymienić przedmiot na sposób poznania. Zmienia materializm w scjentyzm. Uznaje mechanikę („matematyczne przyrodoznawstwo” jak się wyraża) za perspektywę rozumu, który narzuca ją zmysłowym zjawiskom. Poznanie jest bardziej tworzeniem przedmiotu niż tegoż recepcją. Idee, abstrakty i ogóły stanowią treść umysłu ale to one „dyktują” świat. Taka koncepcja próbując mówić o prawdzie zdań fizyki, mówi o prawdzie wszystkich zdań w ogóle, co czyni ją nonsensem. Logiczny zakaz prawdy wszystkich zdań Kant omija jednak z pomocą wytrychu. Jego „prawda” jest w istocie władzą a nie korespondencją z faktami. Georg Hegel (1770-1831) wyjaśni potem, że chodzi o rozkazy państwa pruskiego. Hegłowska konstatacja, że idee reprezentują władzę polityczną i jej interesy ekonomiczne, wkrótce dała o sobie znać u Karola Marksa (1818 – 1883). Pozostaje retorycznym pytaniem, czy Kant miał swój system za prawdziwy w zwykłym tego słowa rozumieniu, czy tylko za politycznie narzucony.

Popper podąża za Kantem. Świat obiektywnych wytworów nauki nazywa „trzecim światem”, jaki ma istnieć obok świata stanów fizycznych i świata stanów świadomości. Mamy tu zatem do czynienia z syntezą głównych nurtów zachodniej filozofii: skrajnego empiryzmu, fizykalizmu, „transcendentalnego” idealizmu Kanta. Synteza ma służyć wyjaśnieniu, jak się robi naukę. Trzy Popperowskie światy odnajdziemy czytając monumentalny podręcznik fizyki Rogera Penrose'a „Droga do rzeczywistości” (Penrose w przeciwieństwie do Poppera jest

„matematycznym platonikiem”). Sposób w jaki mają postępować fizycy Popper aplikuje do rozwiązywania problemów społecznych. Tak jak fizyka ma wykluczać niefalsyfikowalne teorie, tak dyskurs społeczny wyklucza niepodważalne (prawdziwe) zdania. Klasyczni myśliciele z pretensjami do prawdy to rzecz jasna totalitaryści, antenaci Adolfa Hitlera i Józefa Stalina, głosiciele „nędzy historyzmu”. Tym właśnie uzasadnia się „społeczeństwo otwarte”, którego sensem (celem?) jest obalanie władzy oraz idei społecznych za pomocą demokratycznego głosowania. Ten ideał Popper ustala na podstawie zrozumienia, że nauki społeczne nie mogą stosować metod nauk przyrodniczych, nie mogą przewidywać przyszłości świata na ich podobieństwo. A jeśli tak czynią to płodzą totalitaryzm.

W rzeczywistości fizyka nie porzuca sfalsyfikowanych teorii, jeżeli nie dysponuje lepszymi. Mechaniki klasycznej wcale nie obaliły zaprzeczające jej obserwacje orbity Merkurego ale dopiero eksperymentalne potwierdzenie ogólnej teorii względności, która tłumaczyła ruch tej planety. Cytowany już przyrodnik Peter Turchin zauważa: „jeden z zarzutów jakie Karl Popper, słynny filozof nauki, wysunął przeciwko historii jako nauce ścisłej: logicznie rzecz biorąc niemożliwe jest poznanie przyszłego biegu historii, gdy ten bieg zależy częściowo od przyszłego rozwoju wiedzy naukowej (która jest niepoznawalna z wyprzedzeniem). Jednak czy przyszły rozwój wiedzy naukowej jest naprawdę niepoznawalny, czy tylko nieznany, biorąc pod uwagę nasz obecny brak rozumienia tego, w jaki sposób wiedza się kumuluje? Dla mnie drugie rozwiązanie jest bardziej wiarygodne” (tamże, str. 306). Turchin jest dobrym przykładem, że nawet w naukach przyrodniczych (Turchin jest biologiem) można postawić zagadnienie celu, ekskomunikowane z nauki przez empirystów. „Gdy składniki złożonego systemu oddziałują na siebie nieliniowo, wynikająca z tego dynamika staje się nieprzewidywalna, nawet jeśli jest całkowicie deterministyczna” (tamże, str. 293). Skoro można to robić na terenie klasycznej fizyki to tym bardziej w naukach społecznych. „Zdolność do poświęcenia własnego interesu dla

dobra wspólnego jest koniecznym warunkiem współpracy. Bez niej niemożliwe jest skoordynowanie działań wspólnoty. Myśliciele starożytni i średniowieczni, tacy jak Arystoteles, św. Tomasz z Akwinu, a przede wszystkim Ibn Chaldun, uważali za oczywiste, że fundamentem życia społecznego jest współpraca. Na początku ery nowożytnej myśliciele coraz częściej porzucali to przekonanie” (Peter Turchin, „Wojna, i pokój, i wojna. Jak powstają i upadają imperia”, 2022, str. 108).

Jak widać fizyczny determinizm nie wyklucza celowego oddziaływania. Nie jest prawdą, że fizyka eliminuje przyczyny celowe. Ona ich po prostu nie bada. „Tradycyjna fizykalna teoria związków przyczynowych zakłada, że tylko stany poprzednie mogą być przyczynami stanów następnych.[...] metacybernetyczna teoria związków przyczynowych zakłada, że zarówno stany przeszłe jak i przyszłe mogą być przyczyną stanów aktualnych [...] ma swoich prekursorów w osobach Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu. Św. Tomasz z Akwinu – za Arystotelesem – wyróżniał przyczynę sprawczą, którą nazywał *causa efficiens*, oraz przyczynę celową, którą nazywał *causa finalis*” (Józef Kossecki, „Metacybernetyka”, 2018, str. 66-68). Wyobraźmy sobie mężczyznę, który chcąc ożenić się buduje formę, pozycję społeczną i gromadzi potrzebne zasoby. Tym samym stan przyszły (ożenek) oddziałuje przyczynowo na stan aktualnie istniejący. Taki fakt cybernetyka nazywa „sterowaniem”. „Stany przyszłe, które zostaną zrealizowane, nazywamy celami, obrazy celów nazywamy planami lub programami. W planach zawarte są informacje o przyszłości” (tamże, str. 69). W jaki sposób informacje mogą dotyczyć przyszłości – oto jest pytanie! Faktem jest jednak, że jej dotyczą, co dowodzi istnienia abstraktów (sposób istnienia tych abstraktów to odrębny problem). Bez abstraktów żadna nauka nie jest możliwa.

Podobnie jak kawaler z myślowego eksperymentu społeczeństwo także jest zdolne realizować własne cele, które są rzecz jasna abstraktami. Ich realizację można opisać mierząc moc swobodną poszczególnych członków, grup jak i całego systemu. Spadająca

lub nierównomiernie rozkładająca się moc swobodna na przykład pozyskiwana przez jedną grupę kosztem innej, pozwala diagnozować według Arystotelesowskich kryteriów. Teoria społeczeństwa otwartego pojmując relacje społeczne w kategoriach fizycznych przyczyn sprawczych może tylko postulować „demokratyczny” demontaż struktur społecznych np. władzy politycznej, rodzinnej itd.. Skorzysta na tym struktura, która dokonuje demontażu, nie demontując się sama. Dlatego bez sensu jest wzorem Poppera czynić z fizyki jakiś wzorzec dla doktryn społecznych.

Udowodnione przez Kurta Gödla (1906-1978) twierdzenia limitacyjne zaprzeczają powszechnej stosowalności zasady falsyfikacji. System aksjomatyczny (np. teoria naukowa) zawiera zdania prawdziwe, których nie można w nim udowodnić. Inaczej mówiąc, gdy system jest zupełny, to jest sprzeczny, a gdy ma być niesprzeczny (czyli wartościowy poznawczo), to musi być niezupełny. Nauka tak samo jak poznanie przednaukowe (nazywane przez Arystotelesa „heurezą pojęć”) z konieczności zawiera systemy niezupełne a w nich twierdzenia prawdziwe. Dla przykładu, jeżeli zrozumiałem teorię realizmu ofensywnego (John J. Mearsheimer, „Tragizm polityki mocarstw”, 2019), to użyłem do tego twierdzeń prawdziwych, które mogę udowodnić tylko w dziedzinie bogatszej od realizmu ofensywnego. Ta zaś będzie zawierała twierdzenia prawdziwe, na przykład z teorii systemów, teorii gier, czy cybernetyki, udowadniałne w jeszcze bogatszych dziedzinach. Tak dochodzimy do systemu najbogatszego, czyli tam, gdzie dochodzi również pięć dróg św. Tomasza z Akwinu. Dlatego podstawą poszczególnych nauk jest ostatecznie ontologia, a tej metafizyka, zwana przez Arystotelesa filozofią pierwszą lub teologią. Najwyraźniej Stagiryta dysponował bogatszym systemem aksjomatów niż Popper i dlatego dał trafniejszą analizę społeczną. Podobnie Einstein przyjął bogatszy zestaw aksjomatów niż Newton, otrzymując w konsekwencji bardziej uniwersalną fizykę. Popper (przezornie?) nie przewidział demokratycznego głosowania nad zasadą społeczeństwa otwartego. Być może jednak nie jesteśmy odlegli

od jej falsyfikacji przez dobór naturalny, ponieważ mapy „społeczeństw otwartych” oraz mapy społeczeństw wymierających dość dobrze się ze sobą pokrywają.

Udowodnienie prawdy wszystkich zdań, we wszystkich możliwych dziedzinach zakłada tożsamość umysłu poznającego z Umysłem Boga i jest przez logikę formalną zabronione. Jest bardzo wymowne, że logika zabrania człowiekowi bycia Bogiem. Jednak logika w odróżnieniu od Poppera nie zabrania dowodu jakiejś prawdy w jakimś systemie a także uznawania prawd bez dowodu. Wiedza nie jest wyspą dryfująca bez celu na morzu ignorancji. Karl Popper poświęcił się filozofii przeciwnej dogmatowi sformułowanemu przez I Sobór Watykański (1869-1870). Sobór ogłosił, że istnienie Boga można poznać w sposób pewny samym przyrodzonym rozumem bez pomocy łaski. Kto wierzy inaczej – anatema si! Zaprzeczenie temu, za Popperem i całym legionem myślicieli, stanowi od jakichś 300 lat sam rdzeń Zachodu. W najlepszym razie myśliciele ci dopuszczają wiarę w prawdę, jako zjawisko z dziedziny poezji lub bełkotu.

Autorstwo: Włodzimierz Kowalik

Źródło: MyslPolska.info